

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz.
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Filipa Benicyusza Wyzn.
Jutro: Bartłomieja Apostoła.
Wschód słońca o godz. 4 m. 52. Zachód o godz. 7 m. 14.
Długość dnia godz. 14 m. 22. Ubyło dnia godz. 2 m. 21.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

PRZEGLĄD PRZEMYSŁU ŁÓDZKIEGO

W ROKU 1883.

I.

Opierając się na różnych dowodach asekuracyjnych oraz na statystyce magistratu, postanowiliśmy zestawzić wszystkie, ile możliwości, większe przedsiębiorstwa w Łodzi, które były w dniu 1 stycznia 1883 r. oraz rzucić okiem na ich działalność od tego czasu do dnia 1 lipca r. b. Brak ścisłych danych statystycznych, które tylko z dowodów asekuracyjnych zaledwie w 3/4 czerpalimy, pozwolił nam w wielu razach na pobieżne tylko wzmianki lub przybliżone cyfry. Mimo to przekonani jesteśmy, że tak znaczna liczba fabryk przez nas uwzględnionych, poda w każdym razie czytelnikom obraz naszego położenia podczas najburzliwszego okresu w tutejszym przemyśle i handlu.

Z pośród pięciu miejscowych browarów wyróżnia się jako największy, browar S. S-ów K. Anstadta, który wyrabia ciemne piwo, mało używane, jako bardzo słabe naśladownictwo piwa norymberskiego — i tak zwane bawarskie, zbliżone w smaku do pilzneńskiego, jasne, gorzkie i mające mało części pożywnych a zwykle więcej nad 9% alkoholu. Pozostałe cztery browary wyrabiają piwa nieco odmienne, ale również zbliżone do tego ostatniego. Niedostatek lodu w porze roboczej, wiele się przyczynił do pogorszenia gatunku łódzkiego piwa, które jednakże w przeszłym roku było smaczniejsze jak w poprzedzającym. Nadmienienie należy, iż jeden nowowzniesiony browar, skutkiem niedostatku potrzebnego do prowadzenia fabrykacji kapitału, jest obecnie nieczynny.

Cegielnie, których aż osm znajduje się pod Łodzią, miały z początku roku dość dobry zbył, ale w ostatnim kwartale r. p. ustał on zupełnie.

Jedna dystylarnia, mogąca, — jakby się

zdawało — zaspokoić wszelkie wymagania, bo urządzona jest całkiem postępowo, chromała z braku obrotowego kapitału. To było też zapewne przyczyną, dla której znane w Warszawie dystylarnie p. Jankowskiego i p. Mokiejewskiego handlową działalność w Łodzi rozszerzyły.

Z czterech fabryk wozów i bryczek jedna z braku funduszy upadła. Jedna fabryka octu, dwie mydlarnie, jedna garbarnia, dwie fabryki lamp, jedna fabryka krochmalu, trzy fabryki szcetek i wyrobów szcetkarskich, jedna fabryka parasoli i jedna fabryka tektury smołowej — były równomiernie przez cały rok zajęte, a rozwijając się powoli, nie ucierpiały wiele skutkiem stagnacji. Z trzech fabryk wyrobów gipsowych — dwie upadły w trzecim kwartale z braku zajęcia.

Dwie fabryki wyrobów mosiężnych i miedzianych rozwijały się wolno, lecz prawidłowo. Z jedenastu fabryk wyrobów żelaznych — dwie mniejsze upadły przy końcu roku przeszłego; fabryki zaś żółek i mebli żelaznych dość pomyślnie się rozwijają.

Sześć zakładów litograficznych, z których trzy połączone z drukarniami, utrzymują się jakotako. Bardzo pomyślnie rozwija się jedna w Łodzi fabryka rękawiczek, które zalecają się zarówno dobrocią materiału, jako i gustownym krojem. Jedna fabryka sztucznych kamieni i posadzek cementowych bardzo się pomyślnie rozwija, dzięki osiągniętej korzyści. Jedna fabryka bilardów, po krótkiej działalności zawiesiła wypłaty. Z sześciu zaś stolarni, z których dwie są parowe, zaledwie te ostatnie mogą się jakimś odbytem poszczycić — zresztą w handlu wyrobami tego rodzaju zastój był widoczny.

Z trzech małych fabryk maszyn do szycia, jedna upadła, a dwie sztucznie się tylko trzymają. Trzy pięciogankowe młyny parowe utrzymały się dotąd — jakkolwiek ich dochody równają się nieomal zeru. Z czterech fabryk haftów i obszywek, z których jedna jest mechaniczną — dwie ręczne upadły. Cztery fabryki kapeluszy filcowych, z których trzy ręczne a jedna parą poru-

szana — i dwie fabryki słomkowych kapeluszy, bardzo się korzystnie rozwijają. Z przemysłu włókiennego, jaki charakterystycznym jest dla Łodzi, mamy do zanotowania upadłość pierwszej dopiero fabryki wełny sztucznej, która, tak samo, jak i pierwsza tutaj fabryka wyrobów filcowych — po kilkumiesięcznej działalności zawiesiła wypłaty. Jedna przedsiębiorstwa wełny czesankowej, posiadająca około 20,000 wrzecion, była dość czynną przez cały rok, a obecnie się powiększa. Z czternastu przedziałów krótkiej wełny, które miały ogółem około 50,000 wrzecion — dwie mniejsze, mające blisko 3,000 wrzecion upadły, pozostałe zaś były prawie ciągle zajęte. Z dziewięciu przedziałów bawełny, które posiadały razem około 270,000 wrzecion — dwie, liczące razem blisko 17,000 wrzecion, zbankrutowały a jedna z 8,000 wrzecion stanęła skutkiem rozwiązania spółki. W ogólności przedsiębiorstwa bawełny były przez cały rok czynne i nie bez korzyści — te zaś, które upadły, zawdzięczają to zbytniemu, nad siły rozszerzeniu swej działalności. Korzyści przedziałów bawełny stwierdzają się równocześnie tem, że największe z nich, jak K. Scheiblera i J. K. Poznańskiego ciągle się powiększają. Przedziałnie wigonii również korzystnie pracowały. Z ośmiu przedziałów tego rodzaju — mających ogółem około 42,000 wrzecion — tylko jedna upadła z braku odpowiednich środków (z 1,200 wrzecionami). Załować tylko należy, iż mimo wysokich cen, przedza wigoniowa zastępowaną jest po większej części przez mieszaninę wełny z bawełną, bez żadnej nieraz domieszki wigonii, a często z bardzo znaczną domieszką bawełny.

Wprost zaś przeciwnie ma się rzecz z tkalniami. W przeszłym roku było w Łodzi 20 tkalni mechanicznych, samodzielnych, które zajmowały około 7,000 warsztatów tkackich i 10 tkalni mechanicznych przy przedsiębiorstwach wełny i bawełny, mających w ruchu 7,300 warsztatów. Oprócz tego było 253 tkalni ręcznych, posiadających 13,016 krosien; z tych jest obecnie czynnych 149 tkalni i 7,613 krosien. Co do gatunku wyrobów, stagnacja objawiła

się w ten sposób, jak następująca tabelka wykazuje:

Rodzaj wyrobu.	1 1 0 5 6.			
	fabryk	krosien	fabryk	krosien
1. Bielizna stołowa i inna, bawełniana i 1/2 płocienna	9	820	7	600
2. Chustki wełniane i 1/2 weł.	34	1451	13	581
3. „ i kołdry wełniane	6	215	5	100
4. „ i korciki	55	2295	32	1400
5. Barchany, nankiny i płóc.	18	720	12	500
6. Płocienka	7	160	7	160
7. Różne bawełniane garniturowe wyroby	18	1460	11	890
8. Flanele i korciki letnie	73	3585	40	1677
9. Lniana bielizna i 1/2 płóc.	3	250	3	250
10. Atlas hiszpański i podszewki oraz letnie korciki	3	200	1	150
11. Wełniane i półwełniane wyroby na damskie suknie, oraz rpsy, kaszmiry i okryciowe materiały	6	1090	8	725
12. Szale francuzkie i chustki wełniane	3	200	3	200
13. Melblowe wyroby, wełniane i półwełniane, mieszane z dżutem, jedwabne oraz i półjedw. plusze	4	280	3	190
14. Jedwabne i półjedwabne wyroby oraz także chustki.	4	290	4	250
	253	13016	149	7613

KORRESPONDENCJE.

Kraków 18 czerwca *)

(Goście czescy).

Nadszedł wreszcie oczekiwany dzień 16-go. Długo komitet, zajmujący się przyjęciem oczekiwanych gości, sposobił się, ażeby ich przyjąć o ile można najlepiej, by odpowiedzieć oczekiwaniom prawie ogólnym. Upatrywano w tym zjeździe coś więcej, nad zwykłą spacerową wycieczką dwóch tysięcy

*) Korrespondencję tę zawdzięczamy p. hrabiemu Mioszowskiemu z Marysina.

JEDEN FAŁSZYWY KROK!

PRZEZ

May Agnes Fleming.

Przełożyła z angielskiego

BRONISŁAWA NEUFELDÓWNA.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 187).

— Nic; powstałabym z pyłu, by błagać tego, „co wszystko łagodzi” o pociechę. Czas wszystko leczy.

— Ale przypuśćmy, że pomimo fałszu, zdrady, oszustwa, winy — ty go jeszcze kochasz, cóż wtedy?

— Tegobym nie mogła! Moja miłość zgasiłaby jak zdmuchnięta świeca. Niema miłości bez szacunku.

— Ach! tak ci się zdaje. Mądra to zasada, ale fałszywa. Ethel, opowiedziałam ci moją historję — moją własną historję. Zostałam zdradzoną i opuszczoną.

Smętny ton, długie drżące westchnienie potwierdzały jej słowa.

— Ido, więc Ernest to uczynił?

— Tak i więcej jeszcze! Ożenił się z bogatą dziedziczką z Indyj zachodnich, zółtą, jak jej złoto i żyją w Norfolk, otoczeni książęcym przepychem. Pan Welborn jest jego wujem; utrzymywał go, kształcił, wychował i czy mam ci powiedzieć, jak mu się wywdzięczył?

— Mów dalej, Ido.

— Wystawił na niego weksel na 10,000 funtów, podpisał jego nazwisko i uciekł. To było przed ożenieniem i nikt o tem nie wie, prócz ciebie, mnie i pana Welborn. Pomimo całej niewdzięczności, wuj zanad-

to go kochał, by go sądownie poszukiwać. Siedziałam jak piorunem rażona. I to był Ernest Welborn?

— On myśli niezawodnie, że ja tu schnę z miłości i umieram z tęsknoty za nim. Zeby mu pokazać, że się myli, wychodzę za męża. On się ciągle spodziewa, pomimo wszystkiego co zrobił, że odziedziczy bogactwa wuja. Aby zniweczyć jego nadzieje, zostanę żoną tegoż wuja. Świat będzie się litował nademną, dowiedziawszy się, że żem porzucona; otóż, aby zmienić ową litosć w powinszowania, zaślubię milionera. Rozumiesz?

— A więc nie dbasz o tego człowieka?
— Nic a nic — rzekła obojętnie. — Mysl zostania jego żoną jest mi wstrętną, a jednak żoną jego będę. Mogłby być moim ojcem; ale ma 10,000 funtów rocznego dochodu. Będę miała brylanty, powóz, wspaniałe urządzenie; będę jedną z królowych towarzystwa, — czegoż więcej może pragnąć rozsądna śmiertelnica, tata i mama unoszą się nad tą partją, a przecież obowiązkiem przykładnej córki jest zadowolić swych rodziców.

— Ale przecież Ernesta już nie kochasz?

— Kocham go! — krzyknęła namiętnie — kocham! Serce mi pęka z bólu, szaleję na myśl, że go straciłam na zawsze. Ethel! i on mnie kochał niegdyś. Wspomnienia tego nie zatręć nie jest w stanie!

Głowa jej opadła na okno, wsparła ją na załamanych rękach. Nie odzywała się, bo i cóż powiedzieć mogła? Na cóżby się tu zdało bezsilne kwilenie, lub zwykłe pocieszanie?

Rozebrałam się i układałam do snu. Sen nie przychodził. Leżałam tak kilka dłu-

gich jak wieczność godzin, rzucając się niespokojnie na poscieli a Ida wciąż jeszcze złamana siedziała u okna. Nakoniec zasnęłam. Gdy otworzyłam oczy, słońce świeciło jasno a ona ciągle jeszcze siedziała nieruchoma. Przez całą noc ani zmrużyła oka, ani spoczęła na łożu.

Wstałam i poczęłam się ubierać. Szelest zbudził ją. Podniosła głowę i ukazała twarz bez granic zgnękaną!

— To mój poranek weselny — rzekła z dziwnym uśmiechem wstając. — Błogosławiona narzeczona, której słońce jasno przyświeca. Zadzwoń, Ethel. Muszę się napić mocnej kawy i wina, inaczej przyprawię moją wynędzniałą twarzą o omdlenie tych wszystkich pocziwców na dole. Oblicze panny młodej powinno jaśnieć szczęściem w dniu zaślubin!

O jedenastej mieliśmy się zebrać w kościele; była ósma. Ranek przebiegł jak sen szybko. Ida trupio blada, stała w ślubnym ubraniu, jak gleczer zimna, jak śmierć spokojna, niby czarowna świtezianka. Druga blada postać, z okiem błędnem, z zatrzwożoną twarzą stała przy niej — postać tę zaledwie poznałam w tym powiewnym białym stroju. Obie wsiadłyśmy do karety, w której siedzieli państwo Lascelles i zawieziono nas do kościoła. Ida wyglądała, jak gdyby ją wieźli na rzesztowanie.

Przeddrzwiami stała druga karetka a w zakrzyty czekało na nas kilku panów. Serce moje zakolało silnie i nagle bić przestało, gdy jeden z nich młody, piękny, uśmiechnięty, o błękitnych oczach, kędzierzawych włosach które tyle miesięcy ściągły moje wyobraźnię, zbliżył się do mnie z wyciągniętą dłonią. Spuściłam oczy i podałam mu rękę, wdzięczna, że przez ręką-

wiczkę nie mógł pocuć jej chłodu. Zwróciłam oczy swe ku drugiemu. Ten stał krzepki, wyprostowany, rumiany, tegi, wspaniały, siwy, już podżyły. Twarz miała wyraz dobrodusznego i surowy zarazem. To był narzeczony Idy.

Przedstawiono mnie i zamieniono słów kilka. Przystąpiliśmy do oczekującego nas księdza. Kilka chwil — a było po wszystkim i Ida Lascelles przestała nią być.

Świeżo kreowany jej małżonek nachylił się i pocałował ją. Widziałam, że nagle zeszytniała i cień szary, jakby nadchodzącej śmierci, przebiegł po jej twarzy.

Zdawało mi się, że mdleje; ale nie — odwróciła się i wyciągnęła ku mnie ramiona. Schwyciłam ją; inni otoczyli ją wieszając. Karolek nachylił się, dotknął jej twarzy i pytał się poważnie, czy dozwolonem jest także całować druchnę. Ida nie odezwała się. Głowa jej była ukryta na mojem ramieniu i stała drżąc całem ciałem. Mąż podał jej ramię, Karolek podał mi swoje i wyszliśmy z kościoła, w którym się ta „uroczysta [szopka] odbyła. Do domu, — był rozkaz i wkrótce stanęliśmy u celu.

Ciżba czekała na spotkanie orszaku ślubnego; lady Maude i Magdzia (między innymi). Spożyto wspaniałe śniadanie, wznoszono toasty, wygłaszano mowy. Po uroczystości udałam się z Idą do jej pokoju, gdzie miała się zebrać w suknię podróżną. Jechali na ląd stały i nie mieli powrócić przed wiosną.

— Ethel, przyjedziesz i zostaniesz u mnie całe lato. Musisz [przyjechać] — rzekła tego rana — i musisz [przyjechać] — powtarzała przez cały długi tydzień tonem tak namiętnej prośby, że musiałam przystać. Zdjęła ślubne ubranie, włożyła szarą, je-

ludzi. I rzeczywiście ma ta wycieczka po-
niekąd i charakter polityczny, gdy zwa-
żymy, że pomiędzy przybyłymi widzimy
mężów zajmujących wybitne i poważne sta-
nowiska, czy to posłów, czy literatów. O-
becność posłów: Tonnera i Hevery; litera-
tów: Jelinka, Heretisa z Pragi i Karam-
bosicza z Zagrzebia, świadczą o tem naj-
lepiej.

Od samego rana ruch zapanował w ca-
łym mieście; setki ludzi spieszyły na dwor-
zec, inni grupowali się po ulicach, przez
które mieli przechodzić goście i ustawili
szpaler rosnący coraz więcej. Ulica Flo-
ryańska, część Kleparza z Bramą Floryań-
ską i częścią Rynku, były już w dniu po-
przednim świątecznie przybrane a liczne
chorągwie, festony i kwiaty, z okien i bal-
konów powiewające dywany, świadczyły o
chęci uczczenia przybyłych. Na peronie
dworca stały dwie kapele, mianowicie,
muzyka krakowska i muzyka „Sokoła.”
O godzinie 7 i pół przybył pierwszy po-
ciąg, w dwadzieścia minut potem drugi i
trzeci. Kapele witały przybywających, na-
przemiennie pieśniami i hymnami (czeskiemi i
polskiemi). Wszystkich gości przybyło 1,500
a przeważny kontyngens dostarczył „So-
kół” koliński, dalej Praga, Pilzno, Luto-
myśl, Nowy Bydżów, Horonice, Podnypsko,
Branik, Czasław, Nymburk, Hradec, Kro-
lowy i t. d.

Prezes komitetu, hr. Rey, przemówił do
czechów mniej więcej w te słowa: „Witam
was bracia czesi w tym jagiellońskim gro-
dzie, imieniem jego obywateli najserdeczniej.
Niechaj Bóg da, aby uczucia te przyjaźni,
które was tu przywiodły, wiecznie trwały.
Dziękuję wam za ten serdeczny wyraz wa-
szych uczuć dla nas. Historyja nam poka-
zuje, że narody nasze miały zawsze wspól-
ne sprawy. I teraz te narody pobratym-
cze łączą się wspólny, główny interes.”

Tysiączne okrzyki się wzniosły „na zdar!”
i cały pochód ruszył ku miastu. Na czele
oddział krakusów, szczupły lecz dzielny,
dalej „Sokół” w malowniczych swych mun-
durkach. Co chwila rozlegały się okrzyki:
„Na zdar, Wiwat” i t. d.

W Rynku głównym, przed kościołem Pan-
ny Maryi orszak stanął, wniesiono do ko-
ścioła sztandary „Sokołów.” Ks. Infułat
Bober udzielił sztandarom błogosławień-
stwa. — Niebawem pochód ruszył dalej
rynkiem, przez ulicę Grodzką przed ratusz,
a gdy stanął, starostowie oddziałów i
goście udali się do sali posiedzeń rady
miejskiej, przy której drzwiach oczekiwał
ich prezydent miasta dr. F. Weigel.

Najbardziej przemówił po polsku poseł Ton-
nera, mówiąc w te słowa: „Myśl zbliże-
nia, pobratania się z wami nas tu przywio-
dła; dążycie do tych samych celów co i my,
uważacie nas Czechów za swych braci. Jak
my do was lgniemy, niech świadczy nasze
odwiedziny, które przybrały wymiary, ja-
kich sami nie przypuszczaliśmy. Przyby-
liśmy, chcemy poznać wszystko, co wasze,
przypatrzeć się pamiętkom waszej przeszło-
ści, złożyć Bogu hołd w waszych świąty-
niach, uczcić groby waszych królów i bo-
haterów. Wieść o tem, jak nas witacie,
rozejdzie się po całych Czechach i wywoła
uczucie wdzięczności i radości. Prosimy
was o serce i dłoń i te nam ofiarujcie.”
W końcu, zwróciwszy się do Czechów, powo-

łał ich na świadków, że mowa jego jest
wyrazem uczuć czeskich i zakończył: „Sła-
wa Krakowowi, szczere czeskie na zdar!”
Głośno okrzyki wtórowały mówcy.

Odpowiedział na to prezydent Weigel:
„Bratnie uczucia, jakie was wiodły, nie za-
wodzą was. Wycieczka wasza jest nam do-
wodem, że w was biją gorące serca, pełne
braterstwa i szczerzej przyjaźni. Dzięki wam.
Dzieje nasze ciągle ze sobą się stykały,
każdy z narodów wyrabiał samoistnie swą
indywidualność; teraz więc, gdy tyle wspól-
nych uczuć porusza nami, silniej jeszcze
spoją się ogniwa; w odwiedzinach waszych
i towarzyskim zjeździe tylu mężów wybi-
tnych, reprezentantów wszystkich stanów,
posłów, profesorów, nauczycieli, adwokatów
i urzędników, obywateli miejskich i wiej-
skich młodzieży akademickiej, tego kwiatu
przyszłości,—mamy zadatek waszej sympa-
tyi, silny dowód waszego braterstwa! To też
wśród radosnego serc uderzenia, żywym po-
ruszeni tętnem bratniej krwi, bratniego du-
cha, wspólnej doli a mężnej woli, uroczy-
ście przyjmujemy was w tych murach na-
szych, ku wspólnemu pocieszeniu się i z
pełnej piersi wznosimy szczerze: niech ży-
ją czesi! na zdar im! sokołom czeskim! za-
cny i zasłużonym inicjatorom zjazdu tylu
braci czeskiej; zwartym i dziarskim szere-
gom waszym, o godłe siły i polotu; szczerze
a serdecznie od braci waszej: sława wami
na zdar! sokoły niech żyją!”

Głośne okrzyki wzniosły się i rozebrzmia-
ły wśród sali i przed ratuszem. Goście zeszli
z sali i ponownie urządzonym szykiem ru-
szono do ogrodu strzeleckiego na posiłek.
Później część gości udała się do Wieliczki,
część zwiędzała pamiątki a wieczorem ze-
szli się wszyscy dla wspólnej zabawy w o-
grodzie strzeleckim.

Sprawozdania targowe.

Targi berlińskie. Sprawozdanie tygodnio-
we (do dnia 20 sierpnia).

Powietrze w tygodniu ubiegłym było su-
che, zresztą odpowiadało obecnej porze ro-
ku. Dla rolników deszcz byłby pożądanym,
zwłaszcza, że brak wilgoci zaczyna szkodzić
kartoflom. Obecnie jest już rzeczą pewną,
że zbiory wypadły wszędzie pomyślnie, cho-
ciaż gdzieś gatunek ziarna niezupeł-
nie zadowalnia. Łatwo więc zrozumieć że
w powszechnym handlu zbożowym tenden-
cja słabnie a ceny spadają coraz bardziej.
Przyczynią się do tego niemało notowa-
nia podmorskie z New-Yorku, postępujące
stale w kierunku zniżkowym. Wywóz psze-
nicy z Ameryki powiększył się z 213,000
na 346,000 kwr.; ponieważ zaś fracht obni-
żono równocześnie z 5 1/2 na 5 sz., liczyć
więc można na większy wywóz również i
nadal. Jawne zapasy urosły z 15,075,000
na 16,550,000 busz., wobec 20,400,000 busz.
w roku poprzednim. W Anglii spadek
cen postępuje coraz dalej, popytu brak zu-
pełnie, kupy pokrywają tylko najniezbęd-
niejsze potrzeby, pomimo, że zboże jest
tanie. Handel terminowy i na wybrzeżu
wlece się ospale, spekulacya zachowuje po-
stawę wyciekającą. Na targach fran-
cu z kich prowincjonalnych panuje nie-
zwykła cisza, gdyż właściciele niechęć je-
szcze przyjmować niższych cen. Targi por-

towe i handel terminowy trwają w usposo-
bieniu nader ospałym. Młyny okazują, co-
do zakupów, niewzruszoną obojętność. Rów-
nież i w Belgii poczyniła zniżka dalsze
postępy, wsparta przez niższe notowania z
targów zagranicznych; pomimo tego obrót
był bardzo mały. Tylko z Holandyi
donoszą o stanowczo mocniejszym usposo-
bieniu targu. Nad Renem, w handlu
doraźnym było więcej ożywienia, jednakże
zboże świeże, dostawione w dobrym stanie
musiano sprzedawać taniej. Handel termi-
nowy rozwijał się początkowo dobrze, przy
usposobieniu słabem, które się jednak póź-
niej wzmocniło, okazując charakter bardziej
stały. W południowych Niem-
czech ruch był ograniczony i przeważa-
ło usposobienie ospałe. W Austrii
i Węgrzech obniżono znacznie żąda-
nia, lecz wywóz jest jeszcze zupełnie za-
trzymany, gdyż ceny z zagranicą nie mogą
współzawodniczyć. Zbyt ogranicza się na
kraju, który nie wiele może przyjąć, gdyż
własny zbiór wszędzie wystarcza. W Ros-
sji i zbioru wypadły w niektórych guber-
niach świetnie, w innych umiarkowanie, w
całości zaś wcale dobrze. Żądania swoje
Rosya obniża ciągle, lecz nie opłaca się
one jeszcze zagranicą. Wywóz spoczywa;
w kraju handel nie może się także rozwi-
nać. Z Rumunii donoszą, że zbiory
wypadły tam wbrew oczekiwaniom pomyślnie,
w handlu jednak panuje zupełny zastój.

Na targu tutejszym powstrzymywano ce-
ny od spadku, początkowo ze skutkiem. Do
onedaj postawa rynku była mocniejszą.
Później ceny nie zdołały się oprzeć ospa-
łym notowaniom zagranicznym i dalszej u-
legły zniżce. Pszenica dostawiana w nie-
znacznej ilości prawie wszystka odchodzi
na składy. Terminami nie obracano już
tak rozlegle, popyt ustąpił miejsca podaży.
Mnożą się realizacje z prowincyi; w osta-
tnich dniach i spekulacya sprzedawała w
miejscu więcej. Ofiarowania z Austrii i
Węgier nie przestają być znacznymi. Z koń-
cem tygodnia notowano niżej: jesień o 1 1/2
m., późniejsze terminy o 2 1/4 m., wiosnę o
1 1/4 m. Zytą dowożą mniej, aniżeli przy-
puszczano, przeważnie gatunki średnie, gdyż
lepsze odchodzi wprost na prowincję, gdzie
płacą lepiej niż tutaj. Z tego też powodu
nie wywożą ztąd wcale a ceny trzymają się
nizko, pomimo, że młyny tutejsze robią za-
kupy z ożywieniem. Handel terminowy z
powodów wyżej przytoczonych znajdował się
pod naciskiem, robiono jednak większe ob-
rotu. Późniejsze terminy trzymały się le-
piej, wiosnę notowano nawet bez zmiany,
gdyż pogorszący się stan kartofli, pozwa-
la liczyć na większe zapotrzebowanie tego
terminu, lecz sierpień stracił 3 1/2 m., je-
sień 2 1/2 a dalsze terminy 1 3/4. Wyborowe
gatunki owsa były początkowo poszukiwa-
ne i dobrze za nie płacono, później z po-
wodu znacznych dowozów zbyt zmniejszył
się bardzo, usposobienie osłabło. Średnie
i gorsze gatunki trudno było umieścić, po-
mimo, że ostatnie oddawano taniej o 10 m.
Handel terminowy miał przebieg niejedno-
stajny tych samych terminów poszukiwano
raz z ożywieniem, to znowu notowano ni-
żej; przeważały one w podaży. Po wielu
wahaniach notowano w końcu sierpień wyżej
o 50 fen., jesień niżej o 25 fen., a paźdź-

list. o 75 fen. Kukurydza ma popyt
słaby, znajdując się jednak w jednych re-
gach, trzymała się mocno. Kilka partyj
zakupiono do gorzelnii. Bliższe terminy zy-
skały 50 fen., dalsze 1 m., głównie przez
względ na zagrożony zbiór kartofli. Mąka
żytnia znajduje się, jak dawniej, w bar-
dzo korzystnych warunkach. Olej rzepa-
kowy miał popyt dosyć ożywiony, przy u-
sposobieniu mocnym. W handlu termino-
wym obrót ograniczał się do pokryć i rea-
lizacyi. Ceny prawie niezmiennione, no-
towano w końcu o 10—40 fen. niżej. Ceny
okowity po licznych wahaniach stanęły
w końcu cokolwiek wyżej, niż przed 8 dnia-
mi. Handel terminowy był niekiedy bar-
dzo ożywiony, pobudzany głównie wiado-
mościami o stanie kartofli. Wiadomości te
są wogóle niepomyślnie, skarżą się na gni-
cie i na małą wydajność. Notowano w koń-
cu okowitę w m. bez bec. 20 fen., bliższe
terminy 60 fen., późniejsze 80 fen. wyżej
niż przed tygodniem.

Wetna. Poznań, 19 sierpnia. Niezna-
czne ożywienie, o jakim donosiło ostatnie
sprawozdanie, nie trwało długo; w tygodniu
ubiegłym panowała na targu wełnianym
zupełna cisza. Łudzone się nadzieją, że
aukcyja londyńska, otwarta przy znacznej
ilości kupców i dobrym popycie, wywrze tu
wpływ pomyślny, tymczasem fabrykanci tu-
tejsi zachowują postawę zupełnie obojętną
i pomimo ustępstw ze strony właścicieli
składów, pokrywają tylko najniezbędniejsze
potrzeby, chociaż składy ich są słabo za-
opatrzone. Podczas ostatnich dni ośmiu
sprzedano tylko kilka partyj dobrej wełny
tkackiej i sukieniczej po 50—55 tał. mniej-
szym fabrykantom z Łużyc i Marchii. Umo-
wy prowadzone przez fabrykanta saskiego
o większą partję wełny sukieniczej nie do-
prowadziły do żadnego skutku. Na prowincyi
panuje także zastój, gdyż brak zupełnie kupców
zagranicznych. W ostatnich czasach dowo-
żono na targ niewiele, przeważnie wełnę su-
kieniczą i tkacką w lepszym gatunku.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Warszawa. W warsztatach kolei warszaw-
sko-wiedeńskiej należało do stowarzyszenia
kasy przezorności, w ciągu roku zeszłego
1338 uczestników. Przez czas ten udzielo-
no stowarzyszonem 9,415 porad lekarskich,
wyznaczono pensje 27 uczestnikom, 23
wdowom i dzieciom nieletnim po 17 u-
czestnikach. Pożyczek procentowych dano
1,069. Stan majątkowy kasy wynosił rubli
323,060.

Według obliczeń ministerium komunikacyi, w
pierwszym półroczu r. b. 50 kolei rosyj-
skich i polskich przewoziło ogółem około
13 milionów osób i 1,010 1/2 milionów pu-
dów towarów. Dochód z brutto tychże
kolei uczynił 86 mil. rs. Wogóle wszyst-
kie koleje wykazują w r. b. wzrost dochodów
swoich, oprócz, między innymi, kolei
bydgoskiej, libawskiej, łódzkiej, nadwiślań-
skiej i południowo-zachodnich.

*Akcyza przypadająca do opłaty od mączki
cukrowej,* wyprodukowanej w zeszłej kampanii
a wykazana obecnie do poboru, będzie
wymaganą dopiero w początku roku przy-
szłego a to na skutek starań właścicieli cu-
krowni, pomyślnym uwieńczone skutkiem.
Listy zastawne nowego okresu, przeczaczo-

dwabną suknię, kapelusze i gesty woal.
Schodzimy razem ze schodów. Przedsiódek
zapewnił przyjaciela, chcąc pożegnać mło-
dą parę. Mąż Idy uśmiechnięty, ożywiony
winem, ścisną rękę na prawo i lewo i przy-
rzeka szlochającej matce, że będzie dobrze
pilnował pieszczotki. Odwraca się do niej,
ale Ida trzyma mnie w swoich objęciach,
ogarnięta niewypowiedzianą trwogą. Aż mi
się serce ścisnęło. Zdjęłam pośpiesznie te
spłone ramiona i wyciskając ostatni po-
całunek na białych jej ustach, oddałam ją
pod opiekę męża. Podał jej ramię, prze-
prowadził do karety i krzyknął: „jedź!”
Ida spuściła woalkę, padła w głąb powo-
zu i twarz ukryła w dłoniach.

Stangret konie zaciął, ruszyły szparko i
szczęśliwa para odjechała.

ROZDZIAŁ V.

Było to w sierpniu. Zwrotnikowy skwar
południa unosił się ponad ziemią. Słońce,
niby bijące serce ogniste, pulsowało nad
głowami. Wokoło widniała spalona trawa,
wędzące kwiaty, wyschłe strumyki, pola
spękane. Wijąca się przez wioskę droga,
wyglądała niby biaława wstęga kurzawy.

W pięknej wiosce Riverdale panowała ci-
sza uroczysta. Upał zatrzymywał każdego
w domu.

Poza wioską, na szczycie lekko pochylo-
nego wzgórza, wznosi się pałac dziedzica,
sztywny i biały. Kasztanowe aleje, gaiki
bzu, ulice wysadzone wawrzynem i wiązem,
rozciągają cień i chłód dokoła. Wodotry-
ski pluskają, a przejrzyste kropłe z dźwię-
kiem spadają do marmurowych basenów.
Złote i srebrne rybki błyszczą w słońcu,
jak żyjące klejnoty. Flora wszystkich stref
i barw rozmaitych kwitnie tu w okazałej

obfitości, żółte magnolie uginają się pod
kwiatem; tulipany, oleandry, granaty, wo-
niejące fiołki, skromne stokrotki, napusz-
zone georginie, bratki, purpurowe i złociste
werbeny — istna dzicz woni, wszystko tu
kwitnie dokoła. Różowe ponsowe i białe
róże, okalające płoty w połączeniu z rezedą
i jaśminem, napełniają powietrze rozkoszną,
odurzającą wonią. Brzegami małych jezior
porasta wysmukła trzcina zielona i chłodne
miękkie jak atlas wodne lilie, a jeziorka
te, to niby perły wielkie w szmaragdowej
oprawie. Nad niemi pochylone najady, nimy-
fy i bożkowie wodni przeglądają się w nie-
zmałym kryształ wód. Był to istny o-
braz Arkadyi, zaczerwowana wieszczek kra-
ina, w której, jak prawdziwy sybaryta, spo-
cząć było błogo na różanych liściach i prze-
śnić życie wśród rozkosznej woni!

Taka myśl przeszła mi przez głowę ale
słabo, niepewnie; znużenie nie pozwalało mi
myśleć nawet. Leżałam wygodnie w małej
altance, na niskim i miękkim szezlongu,
przyglądając się przymrużonemi oczyma,
przez szklane drzwi, bujającym ponad
kwiatami motylom. Wokoło mnie lato roz-
lało spokój swój. Wśród tej południowej
ciszy, dziwnie wyraźnie brzmiał głos koma-
ki polnego, brzęczenie pszczoł i dużych
much niebieskich. Róże, słońce, barwne o-
wady, bijące wodotryski otaczały mnie ze-
wsząd, ale wszystkim tem nasyciłam się
przez ostatnie dwa dni do woli. Zwróciłam
oczy na obraz wewnątrz altany.

Na poduszkach zielonych jedwabnej ka-
napiki leżała drobna, powiewna postać ko-
bięty; leżała tam, w obłoku mglistej, białej
krepy, w zwojach koronek tak krótkich
przy rękawach i szyi, jak tylko na to po-
zwalały obyczaje; długie, jasne loki odbija-

ły prześlicznie od bladoniebieskich wsta-
żek. Białe jej lica pały, niebieskie oczy
nawpół miała przymknięte, a drobne znu-
żone rączka trzymały niedbale wachlarz z
perłowej masy i zamorskich piór. Leżała
tak, niby wieszczka śpiąca na cienistym ło-
nie majowego jakiegoś wzgórza; niby wo-
dna nimfa w szmaragdowej grocie jeziora,
niby zaklęta księżniczka w zaczerowanej
krainie.

Słowem, wyglądała rozkosznie, czarująco
i patrząc na nią czułam, że gdybym była
męczyzną, mogłabym się szalenie rozko-
chać w tej białej postaci, o włosach złoci-
stych i błękitnych, melancholijnych oczach;
nie byłam męczyzną, lecz wiele pozyty-
wnie młodą dziewczyną, przypatrywałam się
tedy postaci tej bezkarnie i do woli, aż po-
czuła wzrok mój utkwiony w siebie i zmie-
szana nieco podniosła się leniwie.

— *Dolce far niente* — rzekłam do Idy—
sądzę, że marzenia twoje były przyjemne?

— Bardzo! jak zwykle. O, jak gorąco;
pragnęłabym tak leżeć beczynnym przez
cały rok boży, otoczona niewolnikami, któ-
rzyby mnie chłodzili wachlowaniem. Wie-
rzaj mi, żyć—to istotna męczarnia...

— Will Dudley, o ile się zdaje, lubi tę
męczarnię — zauważyłam, patrząc przez
szklane drzwi. — Leży pod cieniem poma-
rańca, przy fontannie i gra na gitarze. Wi-
działas kiedy coś podobnego?

— Nie, nigdy! Wyobraża sobie, że gra
serenadę swej ukochanej Magdzi.

— Niezawodnie. Tak jest, oto i ona!
Wije wianek z mirtu i cyprysu i wieńczy
nim ukochanego.—Co to za dziewczyna!

— A Karolek z Madzią pewnie znów gdzie-
indziej gruchają. Co to jest być zakochaną!
Czy obserwowałaś Madzię wczoraj na za-

braniu, Ethel?...

— Nie zwracałam na nią szczególniej-
szej uwagi.

— Wiem, że zamało dbasz o nią, aby
śledzić, ale gdybyś tylko była na nią uwa-
żała ubiegłego wieczoru... Sposób, w jaki
okazuje Karolowi swoją miłość i ta oboję-
tność, to lekceważenie, z jakim on ją
przyjmuje,—to najzabawniejsze ze wszyst-
kiego, co mi się kiedykolwiek widzieć zda-
rzyło. Jeżeli wkrótce nie zostanie panią
Lascelles, nie jej w tem będzie wina... Ale,
jakaś ty blada, Ethel? Czyś chora?

— Oh! nie... gorąco mi...

— Nic dziwnego. Salamandra nawet u-
piekła by się w tym nieznośnym upale. A,
otóż i Karolek nadchodzi, nucąc, jak zwy-
kle, jedną ze swych sentymentalnych piose-
nek. Jaki ma wspaniały głos. Słuchaj.

Słuchałam. Śpiew, którego najblizszy
dźwięk przenikał do głębi serca mego, zbli-
żał się.

— Kuzynie, ukaz się. Potrzebuję cię.

Podniosłam się.

— Ależ,—rzekła Ida—co się stało? Do-
kąd idziesz?

— Muszę iść do domu. Jużem zmęczo-
na siedzeniem tutaj i chcę skończyć „Mid-
dlemarch.”

— Panno Danvers, nie bądź dziecinna!
„Middlemarch” może poczekać, a ja nie
mogę. Wejź Karolku i zaśpiewaj nam
tę piosenkę.

— Jak tu chłodno u was,—rzekł Karo-
lek wchodząc.—Chłodno, jak na gleczerach.
Wyglądasz jak lilia w koronie liści ziele-
nych, Ido.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ne na pożyczki dodatkowe, będą miały kupy bieżące dopiero za czas od dnia 20 grudnia 1884 r.

Kronika Łódzka.

(—) Od p. prezydenta m. Łodzi. Na mocy cyrkularza ministerium spraw wewnętrznych z dnia 7 maja r. b. nr. 5, podaje prezydent m. Łodzi do wiadomości mieszkańców, że przepisy porządkowe, dotyczące wnoszenia zażaleń i reklamacyj przeciwko czynnościom i rozporządzeniom instytucyj kierujących sprawami poboru do wojska, zawarte są w art. 197—211 statutu z dnia 1 stycznia 1874 roku. Stosownie do tego statutu, reklamacje przeciwko instytucjom i urzędnikom, układającym listy poborowe, winny być wnoszone do urzędu powiatowego lub miejskiego, w oddziale dla spraw wojskowych. Zażalenia i reklamacje przeciwko władzom powiatowym lub miejskim, winny być wnoszone do rządu gubernialnego a przeciwko ostatniemu do senatu rządzącego.

Pomimo tego, otrzymuje ministerium spraw wewnętrznych wielką liczbę reklamacyj, których załatwianie nie należy do zakresu ministerium, przyczem wiele osób zwraca się do ministerium o zlagodzenie przepisów o powinności służby wojskowej, z czem na podstawie § 80 i 90 statutu, zwraca się należy do władz wojskowych. Wszystkie podania tego rodzaju pozostawiane bywają bez skutku, albo odsyłane do właściwych rządów gubernialnych.

W celu uniknięcia bezużytecznej korespondencji, zawiadamia prezydent miasta interesowanych, że wszelkie podania w sprawach poboru wojskowego należy wnosić do wyżej wyszczególnionych władz miejscowych, gdyż na podstawie przytoczonego statutu, ministerium nie zajmuje się rozpatrywaniem podań dotyczących służby wojskowej.

(—) Z byłych wychowawców tutejszej szkoły przemysłowej, ukończyli w roku bieżącym następujący politechnikę w Zurychu: pp. Józef Stephan, Ludwik Schweikert, Robert Reziger i Mieczysław Rosicki. Uczęszczali oni wszyscy na wydział chemiczno-techniczny, co zdaje się tem tłumaczyć, że ciało profesorów rzeczonoż fakultetu stanowią specjaliści z europejskim rozgłosem znani z swych prac w dziedzinie chemii i technologii. Ufamy, iż młodzi chemicy wobec słabego rozwoju przemysłu techniczno-ekonomicznego zdołają z korzyścią dla siebie i kraju zużytkować nabyte wiadomości, powiększając zarazem szczupły zastęp specjalistów.

(—) Koncert. Dzielimy się dzisiaj z czytelnikami bardzo przyjemną nowiną. Jeszcze przed rozpoczęciem sezonu teatralnego, rozproszy nudę dogorywającego sezonu martwego koncert artystów warszawskich, który pozwala z góry wykluczyć wszelką obawę niepowodzenia, jakiemu ulegają zazwyczaj koncerty urządzone w Łodzi. Sądzimy, że koncert, o którym mowa, nie potrzebuje obszernych reklam, powiedzmy więc krótko, że panna Klamrzyńska, primadonna opery warszawskiej, — panna Jadwiga Czaki, artystka teatru warszawskiego, pan Kaźmirz Hoffman, dyrektor opery warszawskiej, przybywają do Łodzi z koncertem, który odbędzie się w teatrze „Victoria” w dniu 28 sierpnia. Nazwiska koncertantów i program bogaty, złożony z dziesięciu zajmujących i wartościowych numerów, zalecają się najlepiej w oczach publiczności.

(—) Na bazar, który będzie urządzony podczas zabawy na rzecz biednych w dniu 31 b. m. w Paradyżu, otrzymała redakcja nasza bardzo piękny fant, rysunek, wykonany kredką, ujęty w gustowne ramy złoczone. Rysunek zdradza umiejętną i wprawna rękę artystyczną, wykonany jest z możliwie doskonałą starannością i przedstawia piękną głowę niewieściami, która zdaje się przypominać szekspirowską Ofelię. Wygrawując fant, będzie miał nadto sposobność poznać nazwisko twórcy, umieszczone na rysunku — które tymczasowo zachowujemy w tajemnicy. Ofiarodawcy w imieniu biednych dzięk serdecznie! Jesteśmy pewni, że sprawa fantów pójdzie szerokim szlakiem i doda zabawie na rzecz biednych wiele uroku; zwracamy się więc jeszcze raz do pań naszych, aby raczyły zająć się takową, wiemy bowiem z licznych doświadczeń, że za ich przyczyną najprędzej i najskuteczniej cel zamierzony będzie osiągnięty.

(—) Kradzież. W nocy ze środy na czwartek nieznanymi rzeźmieszkowie dokonali kradzieży rozmaitych przedmiotów w jednym z domów przy ulicy Andrzeja; wybrali oni na ten cel nową drogę, otwór nad drzwiami od sieni, z którego wyjęli poprzednio latarnię tamże umieszczoną.

(—) Dowiadujemy się, że pocztilion, którego poraniono przed kilku dniami przy ulicy Południowej, nie umarł, jakto donio-

sły miejscowe dzienniki niemieckie; rany jego są niebezpieczne, jest jednak nadzieja że chorey przyjdzie do zdrowia.

Policja wytropiła podobno sprawców ostatniego napadu, dokonanego w okolicy młynów na Konstantynowskiej. Aresztowano czeladnika młynarskiego.

(—) Z bruku. Zauważyliśmy z przyjemnością, że podczas targu w dniu wczorajszym, strażnicy policyjni, rozstawieni wzdłuż Piotrkowskiej i Brzezińskiej i na Starem Mieście, czuwali nad prawidłowym ruchem wozów i dorożek. Wozy ładowne sianem i towarami, zajmujące zbyt wielką przestrzeń, zwracano w ulice boczne, na których panuje ruch spokojniejszy podczas targu.

Zwracamy jeszcze na tem miejscu uwagę tych, którzy mają rozmaite interesy do omówienia, że chodniki nie są miejscem właściwym do podobnych narad; nie zdaje nam się odpowiedniemi, ażeby z powodu rozmów, prowadzonych nieraz godzinami całemi na środku wąskich chodników, publiczność cała zniewolona była okrążyć kilka osób, które okazują nawet czasami pewien rodzaj niegrzecznego zdziwienia, gdy się je prosi o miejsce do przejścia. Czyżby sądzono, że ogląda towarzyska jedynie w salonie jest konieczną?

(—) Sprawozdanie z dochodu i rozchodu komitetu wsparcia biednych w Łodzi za I półrocze 1884 r.

- 1. Remanent z roku 1883 rs. 2,024 k. 78 1/2
- 2. Dochód z polskiego przedstawienia teatralnego d. 23 stycznia rs. 220 k. 20
- 3. Dochód z takiegoż przedstawienia niemieckiego d. 6 lutego rs. 567 k. 24
- 4. Naddatki panów K. Kessler rs. 12
- W. Kera „ 22
- H. Krusche „ 25

Razem Rs. 59 k. —

5. Zebrane przez pp. Karzewskiego i Olszewskiego na wieczorne tańcującym rs. 55 k. —

6. Złożone w redakcji „Łódzkiego Tagblatt” rs. 111 k. 50

7. Dochód ze sprzedaży ofiarowanych dekoracyj i innych przyborów teatru Talia rs. 300 k. —

8. Dochód z balu maskowego w teatrze Talia 23 lutego rs. 1,765 k. —

9. Dochód z puszek w tym czasie otworzonych:

- a) Restauracja Klukowa rs. 32 k. 70
- b) Puszka Nr. 44 3 „ 89
- c) Puszka Nr. 27 12 „ —
- d) Cyrkuł I cały 136 „ —
- e) Bank handlowy 51 „ 05

10. Zamiast wizyty wielkanocnej rs. 1 k. —

11. Ściągnięte zaległości z r. 1883 rs. 80 k. 95

12. Wpływ deklarowanych ofiar do 1 czerwca r. b. rs. 3,183 k. 16

dochód ogólny rs. 8,604 k. 12 1/2

Rs. 8,604 k. 412 1/2

Wydano z powyższej sumy w ciągu 26 tygodni:

- 1. 4,515 biednym po k. 50 tygodniowo rs. 2,257 k. 50
- 2. 4,680 biednym po k. 100 tygod. rs. 4,680 k. —
- 3. 305 biednym po kop. 120 tygodniowo rs. 366 k. —
- 4. 155 biednym po kop. 150 tygodniowo rs. 232 k. 50
- 5. 7 biednym po kop. 180 tygodniowo rs. 12 k. 60
- 6. Za materiały piśmienne p. Sachs rs. 4 k. —
- 7. Pensja inkasentowi rs. 174 k. —

Stan kasy przeto w d. 1 lipca wynosi rs. 877 k. 52 1/2

Wice-prezes Pastor Rondthaler.

Główny kasyer A. Starke.

KRONIKA KRAJOWA I ZAĞRANICZNA.

— Budowa cerkwi. W kilku ostatnich numerach „Goń. Urzęd.” znajduje się obszernie sprawozdanie ober-prokuratora synodu prawosławnego, z działalności tegoż synodu za rok 1882. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż w r. 1882 upłynął termin zapomogi rządowej w sumie 200,000 rub. rocznie na budowę nowych cerkwi prawosławnych w Królestwie Polskiem. Skutkiem tego general-gubernator warszawski wystąpił w tymże roku z przedstawieniem wykazującym, iż w Królestwie Polskiem potrzeba zbudować jeszcze 66 cerkwi nowych i 202 lokalów parafialnych, na co koszt wyniesie co najmniej 2 1/2 miliona rubli. Ministerium spraw wewnętrznych uwzględniając to żądanie, projektowało wyznaczyć w budżecie państwa kwotę 100,000 rub. rocznie, wypłacaną przez lat 16 na budowę nowych cerkwi w Królestwie, lecz ministerium skarbu wniosku tego nie zatwierdziło. Co zaś do cerkwi w guberniach południowo i północno-zachodnich, rząd przeznacza dotąd jeszcze po 250,000 rocznie na budowę cerkwi.

— Pożary większych wymiarów trzykrotnie nawiedziły Galicyę w ostatnich czasach. Niedawno spaliło się miasteczko Dukla, wkrótce potem Kołomyże w powiecie Jasielskim, gdzie spłonęło około 200 domów i budynek szkolny, — obecnie pożar zniszczył część Halicza.

TELEGRAMY.

London, 21 sierpnia. Dzienniki „St. James” i „Pall Mall” krytykują ostro politykę rządu wobec Niemiec; utrzymują, iż przyjaźń Anglii z Niemcami powinna być podstawą angielskiej polityki zewnętrznej.

Petersburg, 21 sierpnia. Pomocnikiem naczelnika poczt i telegrafów mianowany został generał-major Usow.

Petersburg, 21 sierpnia. Ze względu na zastój w handlu wywozowym na południu, oraz z uwagi na pożyteczność rozwoju parowej żeglugi, ministerium odkomenderowało do portów morza Czarnego i Azowskiego wicedyrektora departamentu górniczego, Skalkowskiego.

Odesa, 21 sierpnia. Firma Sewastopulo zawiesiła wypłaty. Ogólne straty obliczają na milion rs. Deficyt wyniesie do 300,000 rs. i dotknie przeważnie domy zagraniczne.

Berlin, 21 sierpnia. W kołach dyplomatycznych uważają za rzecz pewną, że, jeżeli Anglia nie wynagrodzi osób poszkodowanych podczas bombardowania w Aleksandryi, mocarstwa utworzą w Egipcie międzynarodową kontrolę finansową, chociażby bez udziału Anglii. Konferencya, którą ks. Bismarck zwoła w sprawie rzeki Kongo, zajęłaby się w takim razie tą sprawą.

Rzym, 21 sierpnia. W prowincjach nawiedzonych cholera zmarło w ciągu doby minionej osób: w Bergamo 6, w Campobasso 3, w Cuneo 4, w Massa e Carrara 3, w Parmie 1, w Porto Maurizio 1, w Turynie 6.

Paryż, 21 sierpnia. W ciągu doby minionej zmarło na cholera osób: w Tulonie 6, w Marsylii 5, w Hérault 9, w Gard 5, w Aude 5, w Pyreneach wschodnich 16. Razem zmarły 24 osoby.

Niżny Nowogród, 21 sierpnia. Jarmark się ożywił. Zakup towarów równa się przeszłorocznemu. Wypłaty odbywają się dotychczas regularnie; kupców płacących gotowizną — niewielu. Wielkie zakupy robią do kraju zakaukaskiego. Dobre interesy robią także kupcy azjatyccy. Stan sanitarny pomyślny.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Wiedeń, 21 sierpnia. wieczór. Akcye kredyt. 303.50, także węgier. 308.00, francuzkie 308.10, lombardy 147.25, galicyjskie 266.50, kolei półn. zach. 173.25, austr. renta papierowa 80.87 1/2, także złota 103.70, 6% węgier. złota 122.15, 5% papier. 89.20, także 4% złota 92.35, noty markowe 59.57 1/2, napoleony 9.65 1/2, związek bankowy 106.50, akcye tabaczk. 131.00.

London, 21 sierpnia po południu. Konsole 100 3/4, pruskie 4 1/2, konsole 101 1/2, 5% tureckie z 1865 r. 85 1/2, rosyjska poz. z 1871 r. 93, także z r. 1872 92 1/2, także z 1873 r. 91 7/8; 6% renta złota węgierska —, 4% renta złota węgierska 76 5/8, austriacka złota renta 86 1/2, egipska 60 1/2, banku ottomańskiego 13 3/8, lombardy 12 1/2, akcye kanału suezkiego 75 3/4, srebrno —, dyskonto 1 5/8 %.

Warszawa, 21 sierpnia. Targ zbożowy. Pszenica 242 1/2, psstra i dobra 600—650, biała 660—700, wyborowa 720—750; żyto wybor. 232 1/2, 450—535, średnie —; wadliwe —400; jęczmień 2 i 4-ro-rzędowy 202 1/2, 450—480; owies 142 1/2, 235 — 320; gryka 200 1/2, 450—500; rzepak letni —, zi-

mowy 210 1/2. — 800; rzepak rapps zimowy 210 1/2. — 850; groch polny 260 1/2, 600—800, cukrowy 260 1/2, 1000—1100; fasola 260 1/2, 1200—1300, kop. za korzec. Kasza jaglana 100—115, jęczmienna —; olej rzepakowy —500, lniany —550 kop. za pud. Dowiożenie pszenicy 900, żyta 1,200, jęczmienia 50, owsa 50, groch polnego — korcy.

Warszawa, 21 sierpnia. Okowita 78 3/4 z akcyzą kop. po 8 3/4. Stosunek garnca do wiadra 100—307 1/2. Hurt. skład za wiadro kop. 820 1/2—827 1/2, za garniec 267—269, Szyński za wiadro kop. 833—839 1/2, za garniec kopiejek 271—273 (% dod. na wyschn. 2 3/4 %).

Szczecin, 21 sierpnia popołud. Targ zbożowy. Pszenica ospale, w m. 150.00—160.00, na wrz. paż. 158.00, na kw. mj. 160.00. Żyto ospale, w m. 126.00—132.00, na wrz. paż. 132.00, na kw. mj. 133.50. Olej rzepakowy ospale, na sier. 51.50, na wrz. paż. 51.00. Spirytus mocniejszy, w m. 49.30, na sier. wrz. 48.00, na wrz. paż. 48.20, na kw. mj. 48.00. Olej skalny w m. 8.00.

Poznań, 21 sierpnia. Spirytus w m. bez bec. 48.00; na sier. 47.90, na wrz. 47.90, na paż. 46.90, na list. 46.00. Zapowiedziano 35,000 litr; usp. dobre.

Głazów, 21 sierpnia. Surowiec Mixed numbers warrants 41 sz. 6 p.

London, 21 sierpnia. Aukcyja na wełnę. Podczas wczorajszej aukcyi ceny były nie zmienione.

London, 21 sierpnia. Cukier Hawanna Nr. 12 nominalnie 14. Cukier burakowy spokojnej 11 7/8

New-York, 10 sierpnia, wieczorem. Bawełna 10 3/4, w N. Orleansie 10 1/2. Olej skalny rafinowany 70 1/2, Abel. Test 7 3/4, w Filadelfii 7 3/8, Surowy olej skalny 6 3/4. Certyfikaty pipe line — d. 79 3/8. Mąka 3 d. 85 c. Czerwona pszenica ozima w m. — d. 91 1/2 c., na sier. nominalnie, na wrz.-d. 90 1/8 c., na paż.—d. 92 1/8 c. Kukurydza (nowa)—d. 63 1/2 c. Cukier (fair refining Muscovades) 4 3/8, Kawa (fair Rio) 10 1/4, Łój (Wilcox) 8.40. Słonina 10 3/4. Fracht zbożowy 4 1/2.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 21	Z dnia 22
Ządano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 nr.	48.47 1/2	48.50
„ Londyn „ 1 L.	9.86	9.87
„ Paryż „ 100 fr.	39.30	39.35
„ Wiedeń „ 100 fl.	81.30	81.40
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol.	88.—	87.85
Ros. Poż. Wschodnia	93.40	93.50
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Lit. A.	97.30	97.30
„ „ „ male	97.—	97.—
Listy Zast. M. Warsz. Ser. I	93.75	93.75
„ „ „ „ II	92.50	92.50
„ „ „ „ III	92.25	92.25
„ „ „ „ IV	92.—	92.10
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I	84.50	84.50
„ „ „ „ II	83.50	83.50
„ „ „ „ III	82.75	82.75
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz	206.70	206.10
„ „ „ „ na dost.	206.50	206.—
Weksle na Warszawę kr.	206.30	205.70
„ Petersburg kr.	205.60	205.—
„ „ „ „ dl.	203.60	203.—
„ „ „ „ Londyn kr.	20.40 1/2	20.40 1/2
„ „ „ „ dl.	20.32	20.31 1/2
„ „ „ „ Wiedeń kr.	167.55	167.55
Dyskonto prywatne	2 5/8	2 5/8
Giełda Londyńska.		
Weksle na Petersburg	23 7/8	23 7/8
Dyskonto 2%		

TARGI ŁÓDZKIE

Piątek dnia 22 sierpnia 1884 roku.

Targ zbożowy. Sprzedano dziś:

Żyta nowego:	Pszenicy nowej:
30 kor. po 0.00 rs.	50 kor. po 7.80 „
25 „ 4.95 „	50 „ 7.90 „
50 „ 5.05 „	30 „ 8.00 „
30 „ 5.10 „	20 „ 7.70 „
	50 „ 7.70 „

Targ wiktuałów na nowym Rynku

Mleko, kwarta 7 kop.	Kalarepa 3—5 „
Śmietana 30 „	Marchew mł. wiąz. 2—4 „
Masto świeże, f. 35—45 „	Pietruszka 2 1/2 „
Ser śred. wielk. 30 „	Selery, sztuka 3—5 „
Jajka mendel. 50 „	Pory 2 „
Kartofle młode gar. 6 „	Indyki sztuka — „
Wiśnie funt 8 „	Gęsi młode sztuka 50 „
Jagody czar. kwr. 5 „	Kury k. 75—90 „
Ogórki kopa 30—60 „	Kurczęta sztuka 18—30 „
Rzodkiewki wiąz. 2 „	Kaczki młode 28—60 „
Salata wiązka 2 „	Groch pol. garn. 40 „
Szczaw blakit 2 1/2 „	szabl. kw. 12 „
Cebula, wiąz. 1 1/2—3 „	Kaszagryc 7—10 „
Buraki mł. wiąz. 2—3 „	Kaszka krak. 12 „
Jablka funt 13—15 „	„ lepsza 14 „
	15 Cytryn 60 „

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 21 sierpnia:
W parafii katol. —
W parafii ewang. —
Starozakonnych: —
Zmarli w dniu 21 sierpnia:
Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 5, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 2; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: Balbina Dubilas, lat 25.

Ewangeliści: dzieci do lat 15-tu zmarło 6, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 3; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: August Wilhelm Bukowski, lat 52.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 2; dziewcząt —, dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —; a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Victoria. Dnia 21 sierpnia, przyjechali:
L. S. Kepinoff kp. z Tyflisu, Adam Lizak kp. z Warszawy, Theodor Kaiser inżynier z Warszawy, S. G. Raismanu kp. z Podolska, A. Mirimanoff kp. z Tyflisu.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Piątek dnia 22 sierpnia. Temperatura wczoraj rano 15° R., w połud. 21° R., wieczór 16° R., Średnia wysokość barometru 28 cali franc.

